

KS. ARKADIUSZ OLCZYK  
CZĘSTOCHOWA

## CZY FEMINISTKI REPREZENTUJĄ INTERESY KOBIEC? REFLEKSJA MORALISTY...

### Wprowadzenie

Pod wpływem „mainstreamowych” mediów wielu Polaków ma propagandowo ukierunkowane wyobrażenie o ruchach feministycznych, jakoby chciały one dobra polskich kobiet i walczyły o ich prawa, jak niegdyś brytyjskie i amerykańskie sufrażystki<sup>1</sup>. Idee feministyczne są prezentowane jako szlachetne i oczekiwane przez kobiety, a feminizm jako najlepsza droga do kobiecego szczęścia. Stąd też wszyscy ci, którzy mają inne poglądy na „kwestię kobiecą” (nie godzą się na środki antykoncepcyjne, wczesnoporonne, nie akceptują aborcji ani zapłodnienia „in vitro”) są stygmatyzowani jako sklerykalizowani fundamentaliści, oszołomy i wrogowie kobiet. Utrwalany medialnie i happeningowo obraz ruchów feministycznych ma potwierdzać tezę, iż tylko one są prawdziwymi reprezentantkami interesów kobiet. Czy tak jest rzeczywiście?

### Czego pragną polskie feministki?

Feministki nie reprezentują wszystkich, a nawet większości polskich kobiet, lecz jedynie wąską, zideologizowaną grupę – i to nie tylko kobiet, ale również mężczyzn<sup>2</sup>. Aby się o tym przekonać wystarczy przyjrzeć się uważnie kluczowym zagadnieniom podejmowanym przez nie w walce o dobro kobiet.

<sup>1</sup> Sufrażystka (łac. *suffragium* – głos wyborczy) – aktywistka działająca w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych walcząca o prawa wyborcze dla kobiet w końcu XIX i na początku XX wieku, zwłaszcza przed rozpoczęciem I wojny światowej. W szczególności nazywano tak członkinie założonej w roku 1903 w Wielkiej Brytanii organizacji Women’s Social and Political Union. Celem ruchu sufrażystek było przyznanie pełnych lub częściowych praw wyborczych kobietom.

<sup>2</sup> Do najbardziej znanych współczesnych polskich feministek należy zaliczyć: pisarkę Hannę Bakułę, dziennikarkę Małgorzatę Domagalik, publicystkę Kingę Dunin, anglistkę Agnieszkę Graff, felietonistkę Krysztynę Kofta, dziennikarkę Dorotę Warakomską, organizatorkę manif Kazimierę Szczukę, socjolożkę, byłą pełnomocnik rządu ds. równego traktowania Małgorzatę Fuszare, byłą działaczkę solidarnościową Barbarę Labudę, prezeskę Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny Wandę Nowicką i inne.

Kongresy Kobiet – spotkania, które gromadzą praktycznie wszystkie czołowe polskie feministki i w których bierze udział kilka tysięcy uczestniczek – organizowane są w Polsce od 2009 roku<sup>3</sup>. Każdy z dotychczasowych kongresów kończył się sformułowaniem listy priorytetowych postulatów, których realizacji domagały się feministki. Postulaty co roku się zmieniają, ale kilka z nich powtarza się stale, czyli można domniemywać, że mają one dla feministek fundamentalne znaczenie. Można do nich zaliczyć żądania:

- dostępu do nowoczesnej antykoncepcji oraz bezpiecznej, legalnej aborcji;
- refundacji i ułatwienia dostępu do in vitro;
- wprowadzenia nowoczesnej edukacji seksualnej do szkół;
- promocji większego udziału kobiet w polityce, biznesie i mediach (wprowadzenia tzw. parytetów na listach wyborczych);
- ochrony kobiet przed przemocą;
- eliminacji luki płacowej między kobietami i mężczyznami<sup>4</sup>.

Pośród powyższych postulatów zdecydowanie rzucają się w oczy żądania światopoglądowe. Czy rzeczywiście na ich realizacji zależy większości kobiet w Polsce? Nie sądzę.

Badania opinii publicznej potwierdzają, że większość Polek stanowią praktykujące katoliczki, które mają raczej konserwatywny światopogląd. Zgodnie z badaniem Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego z 2012 roku 25,6% kobiet deklaruje się jako głęboko wierzące, a 60,9% jako wierzące, co razem daje 86,5%. Ponadto z badań tych wynika, że 54,5% Polek obdarza dużym lub bardzo dużym zaufaniem swojego biskupa, a 47,4% polski Episkopat<sup>5</sup>. Jest wysoce nieprawdopodobne, że osoby o takiej właśnie charakterystyce będą popierać radykalną rewolucję światopoglądową, którą chcą przeprowadzić feministki.

Znajduje to także odzwierciedlenie w ankietach badających stosunek polskich kobiet do konkretnych spraw światopoglądowych. Większość Polek sprzeciwia się aborcji (według powyższych badań za niedopuszczalną uważa ją 69%) oraz homoseksualnym związkom partnerskim (według badań CBOS z 2013 roku 60% ogółu Polaków opowiada się przeciwko możliwości zawierania formalnych związków partnerskich przez dwie osoby tej samej płci)<sup>6</sup>. Ponadto można mieć przeświadczenie

<sup>3</sup> Kongres Kobiet powstał z inicjatywy Magdaleny Środy i Henryki Bochniarz, a impulsem do jego stworzenia były obchody dwudziestolecia transformacji. Organizowany jest corocznie. W zakres działania Kongresu Kobiet wchodzi ponadto całoroczne inicjatywy, spotkania regionalne, szkolenia i debaty. Pod patronatem Kongresu wydawane są książki w serii *Biblioteka Kongresu Kobiet*. Wszystkie pozycje to prace autorek z nurtu feministycznego, m.in.: Naomi Wolf, Susan Faludi oraz Betty Friedan.

<sup>4</sup> Por. <https://www.kongres-kobiet.pl> [dostęp 17.11.2016].

<sup>5</sup> Por. *Postawy społeczno-religijne Polaków 1991-2012*, red. L. Adamczuk, E. Firlit, W. Zdaniewicz, Warszawa 2013, s. 54.

<sup>6</sup> Por. *Stosunek do praw gejów i lesbijek oraz związków partnerskich*, w: [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K\\_024\\_13.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_024_13.PDF) [dostęp 18.11.2016].

graniczące z pewnością, że większość kobiet mających dzieci zdecydowanie sprzeciwiałaby się edukacji seksualnej i „równościowej”, jeśli tylko byłaby świadoma, z czym te zajęcia się wiążą. Nie akceptowałyby zapewne ani programu zachęcającego ich dzieci do podejmowania aktywności seksualnej oraz zmuszającego kilkulatnich chłopców do przebiegania się za dziewczynki, ani też prób narzucania swoim dzieciom genderowej ideologii poza ich kontrolą. Przekonanie feministek, że wiedzą lepiej od matek, jak wychowywać ich dzieci, na większość kobiet działałoby jak płachta na byka. Macierzyństwo i rodzina są – według badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego – tym, co Polki cenią sobie najbardziej (82,6% kobiet zadeklarowało, że bardzo duże znaczenie mają dla nich dzieci, 79,2% - że rodzina, podczas gdy tylko 34,3% podobnie oceniło pracę zawodową)<sup>7</sup>.

Podobnie wątpliwe rozwiązania proponują feministki w zakresie walki z przemocą wobec kobiet. Konwencja Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet<sup>8</sup>, której ratyfikacji domagały się one na kolejnych kongresach jako najważniejszego działania mogącego pomóc przeciwdziałać przemocy, błędnie uznaje, że przemoc jest wynikiem dominacji mężczyzn nad kobietami w patriarchalnym społeczeństwie i milczy na temat rzeczywistych jej przyczyn, jak np. alkoholizm. Utrudnia to podejmowanie środków zaradczych i w rzeczywistości w żaden sposób nie przyczynia się do ograniczania przemocy, a jedynie do promowania ideologii genderowej.

### **Czy kobiety w Polsce są dyskryminowane przez patriarchalne społeczeństwo?**

Feministki doszukują się dyskryminacji ze względu na płeć w zasadzie wszędzie i na każdym polu. Nawet tak zwyczajna rzecz jak język, którym się posługujemy, preferuje – ich zdaniem – mężczyzn. Objawiać się to ma choćby tym, że wiele nazw zawodów (np. minister, profesor) do niedawna nie miało żeńskiej formy. Prawda jest jednak taka, że język polski – wbrew temu, co głoszą feministki – rozróżniał męskie i żeńskie formy zawodów na długo przed tym, jak zaczęły one wymyślać nowe słowa w rodzaju „minister”. Językoznawcy od dawna opisywali pary rzeczowników takie, jak: „ten inżynier” i „ta inżynier”, albo „ten minister” i „ta minister”; „ten psycholog”

<sup>7</sup> *Postawy społeczno-religijne Polaków...*, s. 55.

<sup>8</sup> Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej (ang. *Convention on preventing and combating violence against women and domestic violence*) została otwarta do podpisu 11 maja 2011 roku w Stambule. Dokument ten stwarza ramy dla prawnego przeciwdziałania wszelkim formom przemocy wobec kobiet na poziomie europejskim, a także zapobiegania, ścigania i likwidowania przemocy wobec kobiet oraz przemocy domowej. Konwencja weszła w życie, gdyż została ratyfikowana przez przynajmniej 10 państw, w tym 8 państw członkowskich Rady Europy. Dokument został ratyfikowany i obowiązuje w 16 państwach. Są to: Albania, Andora, Austria, Bośnia i Hercegowina, Czechy, Czarnogóra, Francja, Hiszpania, Holandia, Monako, Portugalia, Serbia, Słowenia, Szwecja, Turcja, Włochy i Polska.

i „ta psycholog”, i wskazywali, że jeden z nich odnosi się do mężczyzny, a drugi do kobiety. Znajduje to wyraz w ich użyciu w zdaniu, np. „Minister podpisał rozporządzenie” i „Minister podpisała rozporządzenie” czy „Przyszedł nowy minister sportu” i „Przyszła nowa minister sportu”. W ten sposób jest jawnie wskazana płeć danej osoby, o której mowa, bez konieczności tworzenia na siłę językowych dziwołów, nazw żeńskich, zakończonych na „-ka”. Wiąże się to bowiem często z konkretnymi trudnościami fonetycznymi. Mamy kłopot z wymawianiem chociażby takich słów jak „adiunktka” czy „architektka”. Poza tym przyrostek „-ka” kojarzy się zwykle z potocznością lub małością, jest on często wykorzystywany do tworzenia zdrobnień. Również tworzenie żeńskich form za pomocą końcówki „-a” nie wydaje się być trafnym rozwiązaniem. Po pierwsze, w niektórych wypadkach są one tożsame brzmieniowo z nazwami już istniejącymi (np. „premiera” to „pierwsze przedstawienie teatralne lub wyświetlenie filmu”). Po drugie – mogą być odczuwane jako nazwy zgrubiałe (np. „ta profesora”). Po trzecie wreszcie bywają dwuznaczne w połączeniu z określeniem grzecznościowym „pani” (np. wyrażenie „pani ministra” może zostać odczytane jako dzierzawcze – pani czyja? – „ministra”, co jest sprzeczne z intencją osób chcących ich używać). Stąd też wymyślanie nowych żeńskich nazw zawodów i tytułów jest co prawda językowo dopuszczalne, ale wydaje się działaniem podejmowanym na siłę i sztucznym<sup>9</sup>.

Twierdzenie, jakoby kobiety w Polsce były dyskryminowane na każdym polu opiera się w gruncie rzeczy na jednym bardzo prostym założeniu: feministki chciałyby, żeby kobiety były lustrzanym odbiciem mężczyzn. Żeby pełniły identyczne jak mężczyźni role w rodzinie, pracy i społeczeństwie, żeby idealnie po równo dzieliły się z mężczyznami dobrami materialnymi i niematerialnymi (np. prestiżem) i żeby także w każdej innej dziedzinie (zwłaszcza seksualnej) sytuacja obu płci była dokładnie taka sama<sup>10</sup>.

Takie postulaty są jednak kompletnym nieporozumieniem, gdyż są niemożliwe do spełnienia. Nawet gdy uchwalą się setki ustaw, w których zostanie zapisane, że obie płcie są jednakowe, to kobiety i mężczyźni dalej będą się od siebie biologicznie i psychicznie różnić, co oznacza, że nigdy nie będziemy pełnić dokładnie takich samych ról życiowych. Zresztą same feministki, kiedy są przyparte do muru, przyznają niechętnie, że mężczyźni zawsze będą statystycznie od kobiet wyżsi i silniejsi, ale za to nigdy nie będą w stanie nosić dziecka przez dziewięć miesięcy w swoim brzuchu.

<sup>9</sup> Por. Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów przyjęte na XXXVII posiedzeniu plenarnym Rady 19 marca 2012 roku, w: [http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=1359:stanowisko-rady-jzyka-polskiego-w-sprawie-enskich-form-nazw-zawodow-i-tytuow](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1359:stanowisko-rady-jzyka-polskiego-w-sprawie-enskich-form-nazw-zawodow-i-tytuow) [dostęp 19.11.2016].

<sup>10</sup> Por. H. Eia, *Gender Equality Paradox*. Film dokumentalny nakręcony w 2010 roku przez norweskiego komika, socjologa i antropologa, Haralda Eia, który obnażył kłamstwa ideologii gender i przyczynił się do zamknięcia finansowanego przez państwo Nordyckiego Instytutu Gender Studies na Uniwersytecie Oslo.

chu ani karmić go piersią. Chociażby te dwie różnice mają ogromne społeczne konsekwencje, a przecież ponadto różnymi się także charakterami, zainteresowaniami i predyspozycjami<sup>11</sup>.

Różnice te – wbrew temu, jak uważają feministki – nie powodują jednak, że któraś płęć jest lepsza i uprzywilejowana, a któraś gorsza i pokrzywdzona. Sprawiedliwość i równość społeczna nie polega na tym, że wszyscy muszą tyle samo zarabiać, mieć identyczne możliwości zawodowe i dzielić takie same obowiązki domowe. Po prostu jest to zwyczajnie niemożliwe. Nie dotyczy to zresztą jedynie mężczyzn i kobiet. Jeśli bowiem zestawimy jakiegokolwiek inne, zupełnie dowolne grupy społeczne, zawsze będą występować pomiędzy nimi różnice, i jest to naturalne. Nawet w komunizmie, gdy wszyscy zmuszani byli do równania w dół, nie udało się tych różnic do końca zatrzeć<sup>12</sup>.

Prawdziwa równość polega na czymś zupełnie innym. Polega na obdarzaniu każdej osoby takim samym społecznym szacunkiem i przypisywaniu jej jednakowej godności. Tym bardziej, co warto podkreślić, nie wszystkie wspomniane różnice są na korzyść mężczyzn. Pod wieloma względami ustępują oni kobietom<sup>13</sup>.

Także przekonanie feministek, jakoby mężczyźni odbierali kobietom prawo do swobodnego decydowania o tym, czy i kiedy chcą mieć dzieci (nazywają je „prawami reprodukcyjnymi”), jest nonsensem. Przecież każda kobieta sama decyduje o tym, czy chce podejmować współżycie seksualne, czy nie. Jeśli nie chce mieć dzieci, nie musi tego robić lub może ograniczyć się do zgodnego z naturą współżycia w dni niepłodne. Feministki chciałyby oczywiście tego, żeby kobiety mogły współżyć bez jakiegokolwiek ryzyka ciąży nie tylko w wybrane dni, ale zawsze i wszędzie. Jest to jednak biologicznie niemożliwe. Gdyby kryterium szczęścia kobiety było to, jak często ona współżyje seksualnie, to rzeczywiście taki stan rzeczy wydawałby się niesprawiedliwy, ale można by o to obwiniać naturę czy Pana Boga, a nie mężczyzn.

Domagając się, w imię prawa do kontrolowania płodności, dostępu do aborcji na życzenie, feministki próbują oszukać biologię. W rzeczywistości jednak oszukują tylko same siebie i ludzi, których zwodzą. Aborcja bowiem nie zapobiega staniu się przez kobietę matką. Kobieta, która decyduje się na aborcję, dalej będzie matką, tyle że zabitego swojego dziecka.

Za przejaw dyskryminacji trudno uznać też brak refundowania antykoncepcji. Pieniądze, którymi dysponuje państwo, nie rosną na drzewach, one pochodzą z naszych podatków, które płacą wszyscy Polacy. Refundacja antykoncepcji oznaczałaby zatem ni mniej, ni więcej to, że wszyscy byśmy się na nią składali. A przecież antykoncepcja nie jest lekarstwem ratującym życie, tylko środkiem, którego celem

<sup>11</sup> Por. Z. Kaliszuk, *Zmanipulowany umysł*, Kraków 2016, s. 339-340.

<sup>12</sup> Por. Tamże, s. 340.

<sup>13</sup> Por. A. Olczyk, *Ojcostwo w dobie „banków spermy”*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 86 (2012) nr 1, s. 170-171.

jest pomoc w dostarczaniu przyjemnej rozrywki (do tego bowiem lewica sprowadza seks). Nie ma więc żadnych powodów, abyśmy komuś za nią płacili. Przecież równie dobrze miłośnik podróży mógłby oczekiwać, że państwo, czyli my wszyscy, będziemy finansować jego wycieczki do egzotycznych krajów, a kinoman mógłby domagać się refundacji biletów na seanse filmowe. Feministek nie obchodzi fakt, że jedna kobieta woli wydać zarobione przez siebie 100 zł na kosmetyki, druga – na dobrą książkę, trzecia – na butelkę wina, a dopiero któraś kolejna na pigułki antykoncepcyjne<sup>14</sup>.

### Skutki działalności feministek

To, czy feministki reprezentują interesy kobiet, można ocenić nie tylko po tym, na ile kobiety utożsamiają się z głoszonymi przez nie postulatami, ale także, a może w szczególności po realnych owocach, które przynosi ich działalność. Jakie są zatem te owoce? Otóż, pod wpływem feministek niektóre Polki uwierzyły, że będą coś warte tylko wtedy, jeśli będą robić oszałamiającą karierę i realizować się zawodowo. Jednocześnie te same kobiety dalej w głębi serca marzą o szczęśliwej rodzinie, za największą przyjemność sprawia im spędzanie czasu z dziećmi i mężem. Ponieważ jest to nieraz nie do pogodzenia, więc powoduje ich frustrację<sup>15</sup>.

Jeszcze gorsze rezultaty przyniosła realizacja światopoglądowych postulatów głoszonych przez feministki – powszechny dostęp do antykoncepcji i aborcji, uczenie traktowania seksu jako łatwej rozrywki spowodowało na Zachodzie gruntowną zmianę w relacjach międzyludzkich, postawach, wyznawanych wartościach, mocno promując kulturę skoncentrowaną na dążeniu do własnej przyjemności i spełnienia, bez oglądania się na innych ludzi czy jakiegokolwiek racje moralne.

Wydaje się, że takim najbardziej dramatycznym skutkiem rewolucji feministycznej i powiązanej z nią rewolucji seksualnej jest niszczenie więzi społecznych na praktycznie wszystkich możliwych poziomach. Ludzie młodzi w coraz wcześniejszym wieku przechodzą inicjację seksualną i zaczynają regularne współżycie seksualnie, co odciska swoje piętno na całym ich dorosłym życiu. Wielu z nich jest już potem niezdolnych do budowania zdrowych relacji opartych na wzajemnym szacunku i miłości. Innym pozbieranie się po różnych bolesnych doświadczeniach zajmuje długie lata i wiąże się z wieloma głębokimi ranami psychicznymi – odniesionymi zarówno przez nich samych, jak i ich kolejnych partnerów (niekoniecznie seksualnych).

<sup>14</sup> Por. M. Żuraw, *Idiotyzmy feminizmu*, Warszawa 2014, s. 78-79.

<sup>15</sup> Dziennikarka Małgorzata Terlikowska pisze na łamach „Gościa Niedzielnego”: „Nie jest wcale prawdą to, co nam się wmawia – że wszystko da się pogodzić. Jeśli jestem ciągle w pracy, to ktoś inny de facto wychowuje moje dziecko. Mówi się kobietom: powinnaś chodzić cały dzień na szpilkach, w perfekcyjnym makijażu, osiągać doskonale wyniki w pracy, w domu zająć się dziećmi i w ogóle wszystko ogarnąć. Tylko proszę zobaczyć, jaką cenę płacą za to kobiety. Młode, wykształcone, pracujące na wysokich stanowiskach nie radzą sobie z presją bycia superwoman. Przez cały dzień starają się być najlepsze, a wieczorem, kiedy nikt nie widzi, otwierają butelkę alkoholu”. *Mądre serce kobiety. Z Małgorzatą Terlikowską rozmawia Szymon Babuchowski*, „Gość Niedzielny”, 2015, nr 10, s. 47.

Rosnąca aktywność seksualna wśród ludzi młodych (także dorosłych) skutkuje zwiększaniem się liczby ciąż pozamażeńskich<sup>16</sup>. Są one efektem zarówno współżycia partnerów pozostających w niesformalizowanych związkach, przelotnych romansów, jak i przygodnego seksu (np. dyskotekowego). Statystyki są nieubłagane – większość niesformalizowanych związków prędzej czy później się rozpada. W przypadku romansu czy przygodnego seksu na wspólne życie rodziców poczętego dziecka praktycznie nie ma najmniejszych szans.

Dramatycznie wzrasta też liczba rozwodów. W Europie rozpada się co drugie małżeństwo. Budowanie związków opierających się na seksie i własnej przyjemności powoduje nieuchronnie to, że po pewnym czasie – wraz ze słabnięciem bodźców seksualnych – małżonkowie zaczynają poszukiwać nowych stymulatorów w relacjach intymnych z innymi osobami.

Ta nowa kultura szczególnie negatywnie odbija się na dzieciach. Wiele z nich jest zabijanych w wyniku aborcji. Inne rodzą się i żyją z tą okrutną świadomością, że były niechciane. Powszechnie jest dzisiaj wychowywanie się dzieci w rodzinach bez ojca. Ostatnio zaś coraz częstsze jest nowe zjawisko – rodziny patchworkowe<sup>17</sup>, które tworzą małżonkowie po rozwodzie oraz ich dzieci z poprzednich małżeństw. Z pewnością są to sytuacje dalekie od ideału dla dziecka i jego prawidłowego rozwoju.

Kolejnym bardzo negatywnym skutkiem rozpowszechniania się antykoncepcji i aborcji jest coraz większe uprzedmiotawianie kobiet. Stawianie seksu na piedestale powoduje to, iż kobiety w całkowicie naturalny sposób zaczynają być traktowane przez mężczyzn jako obiekty seksualne. Ilość treści o charakterze seksualnym i erotycznym w mediach przybiera dziś niebotyczne rozmiary. Erotyzmem przesycone są filmy, programy rozrywkowe, teledyski i teksty piosenek, reklamy, liczne strony internetowe oraz gry wideo. Nawet czasopisma adresowane do dziewczyn oraz kobiet mają, zdaniem fachowców, zachęcać młode kobiety do postrzegania siebie jako obiekty seksualne i do myślenia, że ich życie musi być spełnione w tym obszarze. Stąd też na gigantyczną wręcz skalę rozprzestrzenia się pornografia<sup>18</sup>.

Kultura promująca niczym nieskrępowaną seksualność oraz odrzucająca wszelką moralność bynajmniej nie przyczynia się jedynie do tego, że ludzie podejmują dobrowolną aktywność seksualną w najróżniejszych konfiguracjach, jak chciałyby to widzieć lewica, ale równocześnie pobudza ona wszelkiej maści zbrodnie

<sup>16</sup> Na początku lat 60. XX wieku odsetek takich ciąż w Stanach Zjednoczonych wynosił ok. 6%, obecnie zaś sięga poziomu 41%. Por. T. Tomeo, *Twój nowy styl*, Warszawa 2012, s. 61.

<sup>17</sup> Terminem tym określa się „posklejane” rodziny. Owe „kawalki” stanowią w nich członkowie innych rodzin, które się rozpadły (np. dzieci z rozwiedzionego małżeństwa i ich rodzice), nowi partnerzy rodziców, teściowie – ci nowi i dawni, a także wiele innych osób, które stanowią część każdej z rodzin. W psychologii tego typu rodziny określa się mianem rodzin zrekonstruowanych, czyli takich, w których co najmniej jedno dziecko nie jest dzieckiem wychowującej go pary.

<sup>18</sup> Aż 25% wszystkich zapytań wpisywanych w wyszukiwarki internetowe dotyczy pornografii. Aż 2,5 miliarda e-maili dziennie zawiera treści pornograficzne. Por. T. Tomeo, *Twój nowy styl...*, s. 54.

i prowadzi do przemocy seksualnej. Stąd też stale rośnie liczba odnotowywanych przypadków gwałtów, pedofilii, zmuszania do prostytucji oraz przemocy domowej dokonywanej na tle seksualnym.

Największym paradoksem upowszechnienia antykoncepcji i aborcji jest to, że choć miały one przynieść wyzwolenie kobiet spod męskiej dominacji, to tylko ją umocniły. Aborcja i antykoncepcja nie wyzwala kobiet, tylko uwalnia męską agresję seksualną. Dostępność aborcji usuwa bowiem jedyny – oprócz bólu głowy – przekonujący mężczyzn powód, na który kobieta mogłaby się powołać, odmawiając mu seksu. Antykoncepcja i aborcja wcale nie spowodowały tego, że kobiety mogły zacząć „współżyć tak jak mężczyźni”, jak tego oczekiwały feministki, ale że to mężczyźni mogli podjąć jeszcze częstszą aktywność seksualną. Zanim bowiem aborcja została zalegalizowana, panowała powszechna zgoda co do tego, że w przypadku ciąży mężczyzna powinien zaoferować kobiecie małżeństwo. Odkąd jednak zmieniono prawo, mężczyźni przestali czuć się odpowiedzialni za poczęte dziecko, a tym bardziej przestali czuć się zobligowani do poślubienia kobiety, która ich dziecko nosiła. W końcu przecież „płód” to problem kobiety, którego może się pozbyć, bo ma „prawo do swojego brzucha”<sup>19</sup>.

### Zakończenie

Niektórzy Polacy wierzą w to, że radykalne feministki reprezentują większość kobiet, gdyż tak naprawdę nie wiedzą, co kryje się za tym, co one głoszą. W rzeczywistości feministki reprezentują tylko własną grupę z bardzo specyficznymi radykalnymi poglądami i interesami. Kiedy np. kobiety, które dokonały aborcji, opowiadają publicznie o swoim bólu, chcąc pomóc innym kobietom i przestrzec je przed podobnym doświadczeniem, są ignorowane, a nawet napiętnowane. Jeśli któraś z kobiet wystąpi w obronie życia nienarodzonych, przeciwstawi się antykoncepcji, czy zamiast robienia wielkiej kariery wybierze rolę kochającej matki i żony, może zostać przez feministyczne środowisko brutalnie skrytykowana i wyśmiana. Radykalne feministki powtarzają często, że chodzi im jedynie o to, aby dać kobietom wybór, tak aby każda z nich mogła sama o sobie decydować. Ale gdy jakaś kobieta zdecyduje, że nie chce robić kariery, że chce zostać w domu, by opiekować się dziećmi i w dodatku sprawia jej to przyjemność, słyszy: „Jesteś szalona, jesteś tylko kurą domową”. Okazuje się, że nie ma prawa tak sobie układać życia, bo rzekomo narzuciło jej to patriarchalne społeczeństwo, mąż, który nad nią dominuje oraz Kościół. Radykalny feminizm, promowany przez lewicowe media, sprowadza się zatem do tego, że wszystkie kobiety ma obowiązywać jedyny słuszny i „prawdziwy” wybór. Każda kobieta ma prawo robić to, co chce, ale tylko pod warunkiem, że to jest zgodne z tym, co głoszą feministki.

<sup>19</sup> Por. Z. Kaliszuk, *Zmanipulowany umysł...*, s. 352.



---

Twierdzenie zatem, że feministki reprezentują wszystkie kobiety czy nawet większość kobiet w Polsce, jest niedorzeczne. Jest bowiem tyle Polek, które mają zupełnie inne poglądy niż one. Wydaje się zatem, że feministkom chodzi o emancypację moralności, czyli wyzwolenie się z obiektywnej moralności i tworzenie własnych narracji moralnych. A na to zgody być nie może.